GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

N^ro^ 96

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 16 kwartalnie. — Opłata za inserecję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 10 Kwietnia 1831 roku w Niedzielę.

Rzeczy krajowe.

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy.

Gdy z powodu przyaresztowania i oddania pod sąd wojenny obywatela Pawłowicza, nieprzyjaciele porządku fałszywe rozsiewają okoliczności, a nawet takie, które mogłyby ten sam nieporządek powrócić jaki gubernator zastał przy objęciu swoich obowiązków; zawiadamiam każdego, że tam gdzie są rozstawione szyldwachy lub straże, i gdzie przystęp jest wzbroniony, każdy wciskający się wbrew ostrzeżenia, sam sobie przypisać winien nieprzyjemność, jaka go ztąd spotkać może, że każde wykroczenie przeciw przepisom istniejącym bezkarnie uchodzić nie będzie, a razem zwracam każdego uwagę na to, że miasto jest w stanie oblężenia, co nakazuje środki prędkie i energiczne. Jeżeli kto myśli że miejsce gubernatora jest powabne, niech się przypatrzy zatrudnieniom jego całodziennym i prawie całonocnym, a łatwo pojmie, że żądanie jego, być natychmiast rozkazom jego posłusznym, jest gwałtownie potrzebnem, bo mu nie zostawia czasu dwa razy jednę rzecz rozkazywać. Kto zaś mysli, że mu gubernator uchybia lub krzywdę robi, ma prawo żalić się na niego u rządu narodowego, ale po ulicach żale swoje rozpościerać, nie jest mu dozwolone, bo przedewszystkiém dobry duch porządku i posłuszeństwo w każdem mieście a tym bardziéj w mieście będącém w stanie oblężenia, musi być utrzymanym. W Warszawie d. 6 kwietnia 1831 r. Jenerał piechoty. J. hr. *Krukowiecki.*

— *Kommissja rządowa wojny.* Uwiadomiając niniejszém lekarzy zagranicznych, iż mogą znaleść umieszczenie, czyli to w wojsku, czyli przy szpitalach wojskowych, wzywa ich o przybywanie do Warszawy, gdzie im przeznaczenie wskazane będzie.

Głównie potrzebnymi: są lekarze operatorowie i chirurgowie; w tym zawodzie zatém usposobieni, niechaj przybywają, a umieszczeni zostaną niezawodnie.

Lekarze operatorowie z płacą odpowiadającą stopniowi sztabs-lekarza, miesięcznie po złp. 330.

Chirurgowie examinowani, z płacą lekarzy batalionowych, miesięcznie po złp. 208.

W ciągu użycia, lekarze zagraniczni zapewnione mają też same prawa do nagród, jakie służą lekarzom krajowym zostającym w wojsku.

Każdy z lekarzów mieć będzie przeznaczoną kwaterę, przez cały ciąg użycia.

Na koszta podróży, lekarze przybywający, pobierać będą po złp. 6 na milę, a należytość w tym stosunku liczona, zostanie wypłaconą zaraz za przybyciem, po udowodnieniu przebytéj odległości.

Po ustaniu potrzeby obecnéj, lekarze oddalający się, odbiorą na też koszta podróży fundusz, liczony w tym samym stosunku, jak na przybycie wskazano.

Lubo powyższe zapewnienia są już dostatecznemi korzyściami, wszelako kommissja rządowa wojny spodziewa się, iż lekarze zagraniczni wyższemi powodowani uczuciami, samą ludzkość mającemi na celu, pośpieszą do Warszawy, gdzie ich pomocy ranni dwóch narodów wojownicy oczekują. W Warszawie d. 5 kwietnia 1831 roku. Sekretarz jeneralny, *Zieliński.*

— Izby sejmujące naradzają się ciągle nad projektem o nadaniu włościanom dóbr narodowych, własności gruntowéj. Dnia 8 b. m. odczytany był w izbach połączonych, list odebrany z Gdańska, pisany pod d. 4 b. m., w treści następującéj: «Powstaniu narodowemu tak na Zmudzi jako i w Litwie dał początek pastor Roeniker z miasta Zmudzkiego Kroż, którego syn z uniwersytetu Wileńskiego za przywiązanie do ziemi ojczystéj, na Sybir wywieziony został. Powstańcy rozszerzyli się już po całéj Zmudzi, opanowali stolicę Litwy Wilno, rozbroili załogi Moskiewskie, wzięli tam w niewolę jenerała-gubernatora gubernji Wileńskiéj Korsakowa, ustanowili rząd tymczasowy, na czele którego jest hr. Plater.» — Listy z Elbląga potwierdzają też same doniesienia, nadmieniając, że na czele rządu tymczasowego w Wilnie, prócz hr. Platera, są pp. Jasiński i Roeniker. Tenże rząd wydał już kilka odezw w których oświadcza: że naród chce powrócić do dawnych praw i swobód przemocą wydartych, że rozciąga swoję opiekę i władzę nad wszystkiemi prowincjami Rossyjsko-Polskiemi a nawet staropolskiemi (to jest: Inflantami, Estonją, gubernjami: Smoleńską, Czerniechowską i Kijowską), że wtenczas uzna rząd najwyższy narodowy całéj Polski, skoro tenże będzie w możności objęcia pod swe panowanie rzeczonych prowincij. Tak tedy i bracia nasi Litwini zrzucili z siebie tłoczące jarzmo despotyzmu, a środki przez nich przedsięwzięte w opanowaniu arsenałów skła-

dowych broni, kass publicznych, w uzbrojeniu obywateli i zaprowadzeniu porządku, niepłonne rokują nam nadzieje: że Orzeł połączony z Pogonią, w krótce obejmie samodzielne panowanie w krajach własność wielkiego narodu Polskiego stanowiących.

— *Odezwa do obywateli stolicy.*

Przez złożenie dla wojska narodowego poświęconéj żywności i wszelkich innych na ten cel poczynionych ofiar, obywatele stolicy, daliście nowe dowody patryotycznego uczucia dla tych, którzy piersiami swemi osłaniali was od nieprzyjacioł, i którzy przez nowe zwycięztwo, nowego do waszéj wdzięczności nabyli prawa.

Zaraz w pierwszym dniu święta Wielkanoanego, doweziono część tego zasiłku wojsku narodowemu, a reszta następnie odesłaną została.

Wódz naczelny armji narodowéj upoważnił nas do oznajmienia wam z tego powodu, jego wdzięczności; lecz należy ona zarówno do was dobre Polki, które ze złożeniem tych ofiar raczyłyście pośpieszyć, i które nawet ich zbieraniem po stolicy ochoczo raczyłyście się zatrudnić. Cześć więc wam dobre Polki.

Obywatele stolicy! Wojsko to codziennie nad nieprzyjacielem nowe odnosi tryumfy, na nowo więc ono do wdzięczności waszéj nabywa prawa; im zaś daléj oddala się w kraj przez nieprzyjaciela zniszczony, tym więcéj potrzeba mu zasiłku, tém więcéj nie można nowych dla niego szczędzić ofiar.

Komitet złożony z podpisanych osób, wszyskie ofiary i nadal z wdzięcznością w szopie przy teatrze Narodowym na ten cel zawsze przyjmować będzie, a użycie ich i dostawa, tam gdzie okoliczności nakażą, sumiennie spełnioną zostanie, z tą chlubą, iż tam, gdzie idzie o odzyskanie swobód i praw narodowych, tam Polak nietylko majątku, ale i życia swego oszczędzać nigdy nie był, i nie jest zdolnym. (Podpisali:) Tomaszewski. Mioduszewski. Poziomkiewicz. Chraszczewski. Franciszek Mentzel. Popławski. Kurtz. Rapczyński. Weyss.

— Słychać że jenerał Dwernicki zabrał znowu nieprzyjacielowi kilkudziesięciu jeńców, magazyn żywności, i partję wołów do 600 sztuk wynoszącą. Korpus tego jenerała co chwila pomnażają ochotnicy z królestwa i ościennych prowincij, razem z nami walczyć przybywający.

— Mówią że między Siennicą a Latowiczem, Moskale zatopili 12 dział, które wszakże nasi zdołali wydostać.

— Mężny dowódzca partyzantów kapitan Zaliwski, mianowany podpułkownikiem; posunął się za Liw.

— Komitet rospoznawczy ogłosił, iż uniewinnieni zostali z zarzutu należenia do tajnéj policji, i z dotychczasowego zatrzymania uwolnieni: 1) Starozakonny Majer Gedale Braun, z Warszawy przy ulicy Marienstadt; 2) Teofil Rembecki, także z Warszawy, przy ulicy Dunaj.

— Tenże komitet uniewinnił z zarzutu należenia do policji tajnéj, Adama Biskupskiego z Alexandrowa w powiecie Łęczyckim, lecz odesłał go do właściwego sądu z powodu istnących przeciwko niemu zarzutów, o podburzanie mieszkańców kraju przeciwko prawéj władzy, i o pogróżki niespokojności nabawiające.

— Spis zebranych pieniędzy przez jenerałowę Łączyńskę na fundusz umundurowania bez sposobu będących. Smogorzewska złp. 84. Ginter z Hylina złp. 50. Kożuchowska z Zbierska złp. 34, płótna łokci 24. Milęcka złp. 18, płótna łokci 24. Karaś z Smarszewa złp. 20. Gorczycki z Rachowa złp. 15. Proboszcz Waligórski z Malanowa złp. 20. Doruchowski dziedzic Malanowa złp. 18. Leśniewski sędzia z Przezpolewa złp. 20. Gałczyńska z Dzierzbina złp. 9. Lajzer Dienstfertig i Markus Grotowski złp. 2. Gliszczyński z Gadowa złp. 20. Hyczewska z Bogusławic złp. 10. Czyżewski z Mitaczewa złp. 20. Mieszkowski złp. 17. Radońska z Piątku złp. 20. Mieszkowska z Kalisza złp. 12. Katassanów złp. 12. Prądzyński, z pięknych dóbr Łaszkowa, złp. 6, gr. 20. Redlich bankier złp. 13, gr. 20. Zamelowa złp. 6, gr. 20. Popławska złp. 10. Przechadzka złp. 20. Wecz z Grzymiszewa złp. 6, gr. 20. Nosirowski złp. 30. Proboszcz z Tuliszkowa złp. 1. Ekonom z Tuliszkowa wraz z strzelcem i kucharzem złp. 12. Organiścina z Grzymiszewa gr. 6. Rudnicka z Piętna złp. 20. Ogrodnik z Piętna złp. 4. Wójtowa z Piętna złp. 12.

Na podaną prośbę pod d. 16 lutego 1831 r. z podpisem bracia D. S. E. D. A. M. N. Z. K. Z. złożyli szanowni obywatele województwa Kaliskiego powyższą składkę na ręce moje. Raczą przeto podający, udać się na ulicę Zakroczymską pod Nr. 1852, w miejsce mojego zamieszkania, jak równie panowie majstrowie kunsztu krawieckiego którzy na zapewnienie moje powydawali mundury dla tychże bez funduszu zostających, mianowicie pan Jastrzębski, a zostaną zaspokojeni z zebranéj summy.

— Mówią, że do składu ministerjum oświecenia, wejdzie rektor uniw. Warsz. jako radca x. Szwejkowski; jako dyrektor jeneralny wyznań, Józef Gołuchowski b. prof. uniwersytetu Wileńskiego; jako dyr. jen. funduszów, Klemens Witkowski radca izby obrachunkowéj; jako sekretarz jener. Kaz. Brodziński.

— Między stolicą a główną kwaterą wojsk naszych, ma być zaprowadzona poczta cztery razy na dzień odchodząca i przychodząca.

— Dnia wczorajszego przyprowadzono kilkunastu jeńców z gwardji huzarów cesarskich, zabranych nad Narwią. Jestto lud piękny i rosły; mają mundury pąsowe.

— Dziennik Niemiecki *Militairisches Wochenblatt*, dając rozbiór działań wojennych w teraźniejszéj walce o naszą niepodległość, tak mówi o bitwach zaszłych pod Pragą co do Rossjan i ich dowódzcy: «Dwa dni ostatnie były jeszcze krwawsze niż 19 i 20, i równie zwycięzca nie odniósł żadnych trofeów, któreby wróżyły szybkie zakończenie zaciętéj walki. Zastanawiając się aż dotąd nad poruszeniami Rossjan, przekonywamy się, jak niekorzystnie było dla feldmarszałka, że ani taktycznie, ani strategicznie nie mógł przedsiębrać stanowczego ruchu: strategicznemu obejściu przeszkadzał stan Wisły; taktycznemu, zręcznie obrane stanowiska Polaków. Konieczność rozpoczynania ruchów przed przybyciem korpusu grenadjerów i zupełne niebezpieczeństwo ścisłego obliczenia znaleść się mogącego oporu, wymagały wielkiéj zręczności i odwagi, aby utrzymywać górę w niespodziewanych wypadkach. Okoliczności te, były przyczyną dwóch krytycznych chwil dla Rossjan. Dnia 19, 1 korpus i rezerwa, mogły łatwo być wciągnione do walki, z mocniejszym nierównie oddziałem

wojska Polskiego, a kto wie, coby się było stało, gdyby się Polacy nie zastanowili przed szybkim powrotem Rossjan do boju. Druga chwila wątpliwa była dnia 24, dopóki niebyło podobieństwem uniknąć spotkania się xięcia Szachowskiego i wysłanego od armji korpusu z nieprzyjacielem, mogącym mieć przeważające siły. Każdy znawca sztuki wojennéj, cieszy się, iż kiedyśkolwiek będą ogłoszone szczegółowe rozporządzenia, co mu nastręczy sposobność pomnożenia wiadomości. Najprzykrzejsze niezawodnie były dla wodza następujące okoliczności. Najprzód: że był przymuszony ograniczać się ciągle na natarcie z przodu; powtóre, staczać walną bitwę z nieprzyjacielem tam, gdzie ten przez odwrót przez nieprzebytą przeszkodę, łatwo mógł uniknąć prawdziwych niebezpieczeństw klęski, które jak teorja i doświadczenie przekonywa, nie na samém pobojowisku, lecz po za niém dopiero się objawiają. Całe znaczenie zwysięztwa, z rzadkiemi wyjątkami, zawisło od ścigania z pobojowiska. Tam szala dla pokonanego zwykle tak się przechyla, że już wznieść się nie może. Jakżeż boleśnie musiało więc być dla feldmarszałka, staczać bitwę na takiem stanowisku, gdzie ani mógł myśleć o ściganiu. A jednak musiano ją stoczyć, chociażby nateraz nie życzono nic więcéj, jak tylko pozostać w posiadaniu prawego brzegu Wisły. Polacy mogli, w kommunikacji z wielkiém miastem, które im dostarczało wszelkiéj żywności, stać jakiś czas skoncentrowani, lecz nie feldmarszałek w lasach i bagnach, mając do tego za sobą kraj nędzny i wyniszczony. Powody zaś dla których wzgardził odwabić nieprzyjaciela przez zmyślony odwrot, o kilka mil od obranego schronienia, poczęści są widoczne, a tam gdzie ich nie upatrujemy, wiemy jednak o ich istnieniu.» — O teraźniejszym naszym wodzu naczelnym, takie, tenże dziennik, z względu na wypadki pod Dobrem, objawia zdanie: «Potyczce pod Dobrem, teraźniejszy naczelny wódz zawdzięcza swe wyniesienie, i zdaje się, iż była z wielką znajomością rzeczy i dzielnie zarządzona, prowadzona i przerwana. Rapport jenerała ma cechę zupełnéj szczerości; to nawet co powiada o Rossjanach, jest tak, a przynajmniéj tak się jemu zdawało. Wyjąwszy cokolwiek gadatliwości, raport ten zasługuje na wszelkie pochwały i pokazuje wielką znajomość o naturze bitwy; jeżeli do tego łączy się równa jasność względem większych stósunków strategicznych, tedy mający chęć nauczenia się, ujrzy jeszcze nie jeden piękny przykład. Im większe mistrzostwo z stron obudwóch, tém baczniéj będziemy uważali, aby się na nie zapatrzyć i z nich się uczyć.»

— (*Nad.*) Był minister rzetelny, ...
co nigdy nie zmyślał.
Krasicki.

Mnóstwo wieści, a ztąd wniosków, krążyło i krąży. Każdy z innego punktu rzecz uważając, prawi jak mu się zdaje. Jeden głęboki polityk prawił, że Austrjacy dają Polszcze w pomoc 60 tysięcy wojska; inny utrzymywał: że nawet kommissja rządowa spraw wewn., wydała rozkazy do województw graniczących z Galicją, aby wojska Austrjackie w sposób przyjacielski były przyjmowane i t. p., gdy te pogłoski okazały się być zupełnie bezzasadnemi, chwycono się innych, aby nie próżnować. Jedno z pism zwróciło uwagę znowu na Prussy. Doniosło już: że król Pruski sprzyja nam osobiście; w Kur. zaś Warsz. Nr. 85 na str. 418, jakiś pan S. prawi nam o panu Grefe, o przychylności rządu Pruskiego i samego nawet króla, a to dla czego? że pan Grefe Polak, człowiek oświecony, sprzyjając wolności Europejskiéj, sprzyjać może i nam; że rząd Pruski dozwala wprowadzać szarpie i t. p. Panie S! gdyby król Pruski i jego rząd nie zatrzymywał naszych funduszów bankowych i naszych współziomków; wojskowych cudzoziemców śpieszących nam wpomoc; gdyby fałszywemi pismami nie zarzucał gabinetów i całych Niemiec i t. p. wtenczas powiedziałbym, że król Pruski i jego rząd zachowują *neutralność;* nigdy zaś, że nam i naszéj sprawie sprzyjają. Mój Boże! jak pan S. ma dobre serce, troche szarpi obiecanych, już go na stronę Pruską przerzucają. T.

— (*Nad.*) Pan Xawery Rejnisch z hotelu Lipskiego, w Kurjerze Warszawskim Nr. 84, żałuje i ubolewa mocno nad wojskowymi jednymi, rannymi, którzy postanowili leczyć się za granicą, nad tchurzami i uwalniającymi się od służby wojskowéj. Panie Rejnisch, nie jest tak jak w. p. sądzisz, bo jeden, dwóch, a nie dziesięć osób dało w. panu powód do uskarżania się; w. pan raczéj donosząc w piśmie publiczném taką bagatelę, chcesz najprzód dostarczyć materjałów gazetom Pruskim, ażeby fałsze i potwarze o nas pisały, (jak już piszą, a mianowicie Gazeta Rządowa Pruska), i chcesz w. pan zarazem być szczęśliwszym, trafniejszym w postępowaniu niż Skrzynecki, Krukowiecki, rząd narodowy i sejm, zaczém nim w. pan obejmiesz którą z tych posad, bądź teraz cierpliwym, spuść się na Boga i tych rządców, a najlepiéj i najprzyzwoiciéj postąpisz.
Gembarzewski.

— (Nad.) — *Nadzwyczajna osobliwość.* Zawczoraj, t. j. d. 8 kwietnia 1831 r. zdarzyło mi się widzieć pewien akt trybunału cyw. województwa Mazowieckiego piérwszéj instancji, tegoż dnia zdziałany, który był stwierdzony pieczęcią Rossyjską. Jestto uchybienie na pozór nie wielkiéj może uwagi, dowodzi wszakże nadzwyczajnéj, niepojętéj, oburzającéj niedbałości wspomnionego trybunału, który, jak widać, do tego czasu nie opatrzył bióra swego we właściwą, narodową, Polską pieczęć, chociaż ta już oddawna została przez rząd polecona wszystkim władzom i urzędom królestwa. Akt o którym tu mowa, ma być użyty za granicą; wydany on został pewnemu obywatelowi udającemu się do Francji po odebranie sukcessji. Jakież będzie zgorszenie Francuzów na widok Rossyjskiéj pieczęci wyciśniętéj w Warszawie dnia 8 kwietnia 1831 r. przez jednego z głównych sądów królestwa Polskiego.

Wiadomości Zagraniczne.

BELGJA. — *Z Bruxelli, d.* 28 *marca.* — Spokojność naszego miasta, została niestety znowu naruszona. Zdaje się, iż dowódcy gwardji narodowéj niedość wcześnie zostali zawiadomieni o tłumném zbieraniu się ludu, albowiem przed biurem dziennika *Vrai Patriote*, małą tylko straż wystawiono, ale i ta dokładała wszelkiego usiłowania ażeby niedopuścić bezprawiów. W natłoku pospólstwa, jedna osoba ciężko raniona została. Dopiéro po dopełnioném spustoszeniu, nadszedł silniejszy oddział i uspokoił lud rozjątrzony, który oddalił się przy okrzyku: Niech

Żyje gwardja narodowa! Adwokat Spinael, którego dom z kolei nawidzono, jest jednym z redaktorów dziennika *Vrai Patriote*, zastępującego właściwie urzędową za rządu Holenderskiego *Gazette des Pays-Bas*. Liczny także tłum zebrał się przed domem rejenta i żądał aby się na balkonie ukazał; gdy to nastąpiło, powitano go okrzykiem: *Niech żyje rejent! Sprawiedliwość!* Rejent napominał lud do spokojności i przyrzekł surowy wymiar sprawiedliwości na winnych. Nieszczęśliwy pułkownik Borremans który był powodem tego całego rozruchu, nie został jeszcze odesłany do *Tournai*, ale osadzono go téj samej nocy w więzieniu u Karmelitów, dla ocalenia mu życia. W nocy postawił lud i strzelcy kilka drzew wolności. Wczoraj, to jest w niedzielę, było wszędzie spokojnie; ulice były jak zwykle ożywione ruchem przechodzących, a w parku, który już wyporządzono, było niezliczone mnóztwo spacerujących i dam wystrojonych. Około godziny 5 po południu, zaczęły się zbierać gromady pospólstwa przed domem kassjera banku p. Mathieu. Utrzymywano, że u niego jest miejsce zgromadzania się klubu oranżystów. Tymczasem stanął przed rzeczonym domem oddział 200 gwardzistów narodowych. Zdawało się z początku, że pospólstwo nie ma zamiaru dopuszczać się zdrożności, bo skończyło się na rzuceniu przez chłopców kilku kamieni w okna; nie zaniechano jednak środków ostróżności i powiększono straże. Wieczorem o godzinie 8, pomimo oporu gwardji narodowéj, wdarło się pospólstwo do mieszkania pana Mathieu, gdzie wszystko poniszczono i dom poczęści zdemoljowano. Wszystkie meble, sprzęty i pojazdy, sprowadzono na plac przed ratuszem, ułożono na kupę i podpalono. O godzinie w pół do jedenastéj zaczął się lud gromadzić na placu przed mennicą. Gwardja narodowa pośpieszyła tam natychmiast; uderzono jeneralmarsz w całem mieście; słyszano także kilka wystrzałów z ręcznéj broni. Niektórzy zapewniają, że słyszeli strzelanie z dział od strony Antwerpji. — Dnia wczorajszego poprzylepiano na rogach ulic odezwy rejenta i ministra spraw wewnętrznych, względem uspokojenia ludu; w obudwóch przypisują zawczorajsze i wczorajsze rozruchy, ukrytym sprężynom dawnego rządu.

— Zeszłego piątku były podobne zaburzenia w Gandawie, wynikłe ztąd podobno, iż ludzie okrętowi tak mocno pobili jednego podoficera z gwardji municypalnéj, że umarł. Towarzysze jego postanowili pomścić się zato, i zebrawszy się licznie wyszli bramą Antwerpską dla wyszukania winnych. Niedaleko dawnéj cytadelli, jeden z ludzi okrętowych krzyknął: *niech żyje xiąże Oranji!* co dało powód do tumultu. Pospólstwo rzuciło się na niego, wołając: *śmierć oranżystom! Niech żyją Belgowie!* Po południu o godzinie 4, liczny tłum pospólstwa wpadł na targ zbożowy i znaczne poczynił tam szkody; nadjechawszy dowódca gwardji narodowéj, uspokoił wzburzonych. Niebawnie zmieniła się cała postać rzeczy: uderzono w mieście jeneralmarsz i cały garnizon stanął pod bronią. Zburzono domy panów Prevost, Steven i de Graet, a szczątki sprzętów i papiery wrzucono do kanału. Jenerałowie Dupivier i Wauthier rozpędzili nareszcie tłumy w różnym kierunku. Zamknięto mosty i ulice. Zawczoraj rano spokojność zdawała się przywracać.

— Z Antwerpji donoszą, że tam zanosiło się na kontrrewolucję. Oranżyści zaczęli głowy podnosić i publicznie spełniano zdrowie xięcia Oranji. O zaburzeniach w Bruxelli, najniedorzeczniejsze rozsiewano wieści.

FRANCJA. — *Z Paryża, dnia* 28 *marca.* — Dzienniki Polskie doniosły, iż jenerał Excelmans spodziewany jest w Warszawie. Prawda iż na piérwszą wieść o powstaniu Polski, ten jenerał przedsiewziął był pośpieszyć do obrony wolności naszych najwaleczniejszych i najwierniejszych sprzymierzeńców, między którymi liczy przyjaciół i dawnych towarzyszów broni, a których sprawę uważa za nierozłączną od naszéj. Dwaj z naszych dzielniejszych oficerów, jenerał Hulot d'Osery i pułkownik Briqueville, mieli mu towarzyszyć. Tym sposobem, jenerał Excelmans, którego odwaga i wysokie zdolności militarne są dostatecznie znajome, mógł wielkie przynieść usługi w wojnie, gdzie obecność przynajmniéj jenerałów spółpatrjotów protestowałaby w obliczu Polski przeciwko niewdzięcznemu opuszczeniu przez ministerjum nasze. Na nieszczęście, potrzeba było odstąpić od tego patrjotycznego zamysłu, dla pobudek, które skrępowały wolę jenerała Excelmans i jego przyjaciół.

— Piszą z Madrytu pod d. 17 marca: »Rząd odebrał depeszę od wielkorządcy Estramadury, w któréj donosi o przybyciu hrabiego Bourmont do Badajoz, skąd ma się udać do Madrytu dla porozumienia się z królewskimi ministrami względem ustalenia rejencji Henryka V w Hiszpanji i poczynienia wszelkich przygotowań dla wkrótce mającéj przybyć xiężny Berry, xięcia Bordeaux i ich świty. Wielkorządca oznajmił hrabiemu Bourmont, iż nietylko nie wolno mu udać się do Madrytu, ale należy niezwłocznie wrócić do Portugalji. I w rzeczy saméj wrócił on do Elvas.«

— Jeden gwardzista z artyllerji w Strazburgu, podaje nam następne szczegóły o walce zaszłéj między Francuzami i Badeńczykami d. 23 b. m. »Zaszła d. 23 b. m. o czwartéj godzinie zrana, utarczka między forpocztą ze strony Renu Francuzkiego i forpocztą Badeńską, a to z następującéj przyczyny:

»Oddawna przybywa mnóztwo dezerterów do téj twierdzy (Strasburga); gubernator Kehlu otrzymał roskaz, dawania baczności na wszystkich podróżnych, przebywających to miejsce; wynikło stąd, iż dwóch dezerterów przebranych, chciało się wymknąć; a będąc poznanymi, zapędziła się pogoń Badeńska za nimi na grunt Francuzki; po trzykroć danym przez szyldwach roskazie cofnięcia się, dano ognia; Badeńczykowie pozostali za mostem, przybiegli na pomoc; wszczęła się zatém walka i trwała przez kwadrans. Myśmy mieli dwóch ludzi zabitych i pięciu rannych, między którymi sierżant i porucznik; Badeńczykowie pięciu ludzi zabitych i siedmiu rannych.

»Jenerał rozwinął także znaczne siły; wykierowano działa na wioskę Kehl; bataljon piechoty i dwie baterje artyllerji stanęły obozem nad brzegami Renu; bataljon pontonjerów otrzymał roskaz zrąbania mostu.«

TEATR NARODOWY. — *Chłop miljonowy* czyli *dziewczyna z świata czarownego.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.